

Profesor Antoni Jan Działkowiak
na spotkaniu z kołem PTL w Śremie

Wielkopolanin wśród swoich

Tak, właśnie wśród swoich. Stąd bowiem, z tej części Wielkopolski, z ziemi śremsko-kościańskiej wie- dzie swój ród ten wybitny lekarz, pionier polskiej kardiologii, założyciel i organizator Kliniki Kardiologii w Krakowie, która jest największą w Europie. Poświęcił ją w 1996 r. sam Jan Paweł II.

To piękne zwieńczenie długoletniej pracy kardiologa, organizacyjnie trudnej w każdych warunkach. Wiadomo jednak, że była to także niekończąca się wyprawa w świat nieustannego poznawania i odkrywania tajemnicy życia. Świat dla odważnych, wytrwałych i utalentowanych. Wtedy, kiedy jeszcze nie istniała w Polsce kardiologia.

Dlaczego wybrał tę dziedzinę? Dlaczego w ogóle wybrał medycynę? Przy splocie różnych zdarzeń, przypadków i oczywistych faktów nie do końca da się odpowiedzieć na te pytania. Zawsze pozostaje coś zagadkowego, czego zgłębianie jest tak ciekawe.

W przypadku profesora to było chyba zainteresowanie biologią, przyrodą, fascynującym światem zwierząt, dostrzeżone przez jego gimnazjalnego nauczyciela. A potem spotkanie na swojej zawodowej drodze prof. Jana Molla. To już wtedy, w poznańskiej placówce student III roku medycyny został przez doktora Molla dopuszczony do operacji! Gdy dziś Antoni Działkowiak wspomina ten okres, sam zastanawia się, co kazało mu cały wolny czas poświęcać wyprawom do kliniki torakochirurgii. Przecież miał już rodzinę i nie brakowało obaw, że przenosi stamtąd zarazki gruźlicy. No, ale żona profesora, Hanna, jest także lekarzem.

Słuchając tego wybitnego specjalisty, który przyjechał do Śremu aż z Krako-



wa w czasie tego nagłego ataku październikowej zimy, nie można było wyjść z podziwu, jak interesująco i prosto opowiada o swojej pracy. Można się więc domyślać, że szczególnie swoich bliskich potrafił Antoni Działkowiak tak zaciekawiać swoimi doświadczeniami, iż znajdował akceptację w rodzinie, jego córki zostały lekarzami, a zięciowie i wnuk to także medyczny klan.

Jest więc Antoni Działkowiak protoplastą medycznego rodu, choć jak sam podkreślał na spotkaniu w Śremskim Kole Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, które odbyło się 16 października w sali liceum, w jego domu rodzinnym nie było takich tradycji. Gdy zastanawia się nad tym odległym czasem, mówi o środowisku chłopskim. Matka to gospodarska córka, ojciec trudnił się zarządzaniem w majątkach rolnych. Ale jakie były to majątki! Na przykład Chłapowskich. Nazwy miejsc tego dobrego gospodarowania są wpisane także w życiorys małego Antoniego. Poczynając od Rogaczewa Wielkiego, gdzie się urodził, poprzez Czerwoną Wieś, Brodnicę –



**Doktor Hanna Kostrzewska,
mgr Zbigniew Brenda, prof. Antoni Jan Działkowiak,
dr Anna Genda-szyk-Tiszer,
dyrektor LO mgr Amelia Zdunek,
dr Ewa Kapala**

powiaty kościański i śremski. Czy mogło się tu nie zrodzić zainteresowanie przyrodą, która nie tylko wyznacza rytm życia rolników, ale budzi także podziw i szacunek dla niej? Dorastający tu chłopiec uległ tej przemożnej sile.

Ujawniało się to zwłaszcza w 1933 r., kiedy Działkowiakowie zamieszkali w Mosinie. Tuż obok rodzinnego domu zaczynał się las z całym światem mieszkających w nim zwierząt. Daleko stąd do medycyny, ale od tego czasu życie będzie już popychało Antoniego Działkowiaka w tym kierunku. Kiedy więc zda dużą maturę w poznańskim „Marcinku”, ta medycyna narzuci się w sposób naturalny. Mało tego – życie z naturą i wśród natury da w rezultacie głębsze podejście do przedmiotu studiów i jakąś, może nawet nie całkiem uświadomioną, dążność do bezpośredniego doświadczenia, dotknięcia.

Musiał to docenić prof. Jan Moll, dopuszczając studenta do swojej pracy, a potem już wykształconego lekarza zapraszając do pracy w Łodzi. To tam w styczniu 1961 r., zaledwie 13 miesięcy po doktorze Christianie Barnardzie, odbyła się pierwsza operacja przeszczepienia serca przeprowadzona przez lekarzy Jana Molla, Antoniego Działkowiaka i Kazimierza Rybińskiego. Jak wspomina dziś profesor, setki ćwiczeń, symulacji, a mimo to była wielka trema, czy raczej można by powiedzieć, ciężar odpowiedzialności. Próba nie zakończyła się sukcesem. Dziś wiadomo, że pacjenci z nadciśnieniem płucnym nie kwalifikują się do takiej operacji. Jednak był to wielki krok w zdobywaniu wiedzy medycznej, która dopiero po dziesiątkach lat i doświadczeń z wielu dziedzin pozwoliła na osiągnięcie obecnego stanu kardiologii w Polsce.

Sukcesem zakończyła się dopiero operacja przeprowadzona 5 listopada

1985 r. przez zespół prof. Zbigniewa Religi w Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrze. Pacjent żył jednak tylko dwa miesiące. Przyczyną śmierci była sepsa, bo z powodu przyjmowania zbyt dużych dawek leków immunosupresyjnych organizm nie poradził sobie z infekcją.

Na następną operację prof. Antoni Działkowiak czekał kilkadziesiąt lat. Przeprowadził ją już w Krakowie 21 października 1988 r. To były już inne czasy. Postęp w wielu dziedzinach nauki poszerzał i wiedzę, i możliwości kardiologii. Profesor, wspominając te najbardziej przełomowe chwile, podkreśla tę, bez której nie byłoby mowy o tych dokonaniach, a mianowicie uzyskanie możliwości krążenia pozaustrojowego – czyli skonstruowanie płucoserca.

Historia powstawania tego urządzenia to osobny temat. Profesor Działkowiak o pierwszym polskim sztucznym płucosercu MPS 1, wyprodukowanym w 1953 r. w Poznaniu, wie niemal wszystko. Uczestniczył bowiem, obok Jana Molla, we współpracy z inżynierami z Zakładów Hipolita Cegielskiego (wówczas imienia Stalina).

Dziś prof. Działkowiak, który krakowską klinikę przekazał już swemu następcy, mając za sobą 22 lata kierowania Kliniką Chirurgii Serca, Naczyń i Transplantologii *Collegium Medicum* UJ, ma za sobą ponad 30 tys. operacji, a w krakowskim ośrodku jest aż osiem specjalistycznych sal, gdzie dziennie odbywa się 20 operacji na otwartym sercu.

To także miara dorobku Antoniego Działkowiaka – stworzenie zespołów lekarzy, następców i kontynuatorów. Takie zespoły to jeden z warunków powodzenia w transplantacji serca. Profesor wymienia cztery takie warunki. Pierwszy to dobre diagnozowanie, drugi to właśnie dobrze zorganizowany zespół

kardiochirurgiczny, następny to zespół, który będzie prowadzić pacjenta po przeszczepie i wreszcie czwarty warunek, to życie pacjenta w stabilnej rodzinie.

Trzeba tu jednak dodać, że wyeliminowanie do minimum wszelkiego ryzyka jest możliwe wtedy, kiedy się posiadało tak ogromną wiedzę i doświadczenie jak doktor Antoni Jan Dziatkowiak. Wszystkie te godziny, dzień po dniu, pracowały na dzisiejszą wielkość. Bo jak inaczej określić lekarza, którego już samo imię i nazwisko oznacza dla pacjentów życie i czują, że już są ocaleni?

Jakże pasowało do tego wyjątkowego spotkania z tym wyjątkowym lekarzem motto, jakie wybrała doktor Barbara Siwińska, prezes Śremskiego Koła PTL. Brzmiało ono: *Nie czekaj na wielkość, przykładaj się do wielkości.* Tak, ten aforizm Antoniego Regulskiego z Puszczykowa odzwierciedla chyba najlepiej, że oddanie pracy i bycie rzetelnym człowiekiem, to jedyna miara wielkości.

Doktor Barbara Siwińska witając zebranych, powiedziała, że w ten wyjątkowo szczęśliwy dzień gościmy w Śremie przedstawiciela Uniwersytetu Jagiellońskiego, pioniera polskiej kardiologii. Wyraziła radość, że na to niecodzienne spotkanie przybyli przedstawiciele świata medycznego, władz samorządowych, instytucji nauki i sztuki oraz przyjaciele Koła PTL. Szczególnie serdecznie powitała młodzież śremskiego liceum, wśród nich upatrując następcy profesora Dziatkowiaka, kawalera medalu *Gloria Medicinæ*, najwyższego odznaczenia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Ale fakt, że dwoje

lekarzy śremskiego koła zawdzięcza mu życie i zdrowie, jest najlepszym dowodem na to, jak niezwykłego człowieka gościliśmy. Dlatego też warto przytoczyć słowa podziękowania dla Antoniego Jana Dziatkowiaka, jakie skierowała do niego w imieniu Koła, ale też i śremsian, dr Barbara Siwińska.

Szanowny Panie Profesorze, pragniemy wyrazić Panu najgłębszą wdzięczność za wizytę w Śremie. Każdy z zapytanych koleżanek i kolegów potwierdza niezapomniane wrażenie ze spotkania z Panem Profesorem. Przytłacza nas szara codzienność Trzeciej Rzeczypospolitej, a jednak słuchając Pana mądrych i szczerych słów, widząc Pana charyzmę, każdy z nas poczuł znowu wiarę w wielką misję medycyny. Przekonaliśmy się, że jednak warto walczyć z przeciwnościami, odważnie „wychylać się” poza skostniałe ramy systemu, dla dobra ogółu.

Wzruszeni obserwowaliśmy, jak młodzież z zapartym tchem słuchała Pańskiego wykładu. Z pewnością pobudził ich do pracy nad sobą. Śrem dziękuje Panu Profesorowi! Życzymy wielu sukcesów i zdrowia!

Śrem, 19 października 2009 r.

Na ten list profesor już odpowiedział, dziękując za spotkanie i atmosferę patriotyzmu. Podkreślił, że jest dumny ze swego pochodzenia z ziemi śremskiej, co stara się zaznaczyć w swojej książce „Serce i skalpel”.

Naprawdę, kto nie był, niech żałuje!

BARBARA NOWICKA

Kursy dla stomatologów

Kierownik Kliniki Rehabilitacji Narządu Żucia UM w Poznaniu, dr hab. n. med. Paweł Piotrowski, organizuje w trzy soboty w lutym, marcu i kwietniu jednodniowe kursy doskonalące „Diagnostyka, leczenie i rehabilitacja zaburzeń czynnościowych układu stomatognatycznego” (9 punktów edukacyjnych). Opiekunem naukowym i wykładowcą jest prof. zw. dr hab. n. med. Stefan Włoch. Pozostali wykładowcy to dr n. med. Jerzy Łakomski oraz dr n. med. Katarzyna Mehr. Pierwszy kurs odbędzie się 6 lutego 2010 r. Dokładne informacje dotyczące programu, miejsca, dat kursów w marcu i kwietniu oraz ceny: tel. 61 8547101.

W poprzednim numerze zakradł się błąd w podpisie pod zdjęciem dyrektora wielkopolskiego NFZ Zbigniewa Nowodworskiej. Za zaistniałą pomyłkę przepraszamy.